

Dla normalizacji
stosunków w Europie

Rząd nasz zwrócił się do Rady Państwa z wnioskiem o powzięcie uchwały w sprawie zakończenia stanu wojny między Polską a Niemcami, pragnąc za swój stary, przyczynić się do pokojowej stabilizacji stosunków w Europie i normalizacji swych stosunków z Niemcami.

Czym podyktowane jest to posunięcie i czemu ono służy? Podyktowane ono zostało wymogami obecnej sytuacji w Europie — kiedy 10 lat z górą po kapitulacji Niemiec, z winy mocarstw zachodnich, nie zostały wcielone w życie postanowienia konferencji jaltańskiej i poczdamskiej. Polityka tych mocarstw uniemożliwia zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przedłuża sprzeczny z dążeniem do normalizacji stosunków w Europie formalny stan wojny z Niemcami. Przez wcielenie w życie układów paryskich mocarstwa te pragną utrwalić podział Niemiec i bezkarnie zbroić Niemcy zachodnie.

W tej sytuacji, proklamowanie przez Związek Radziecki i przez Polskę zakończenia stanu wojny z Niemcami jest jeszcze jednym posunięciem, służącym normalizacji stosunków z Niemcami i stabilizacji w Europie.

Jakie znaczenie będzie mieć ten krok dla naszych stosunków z Niemcami? Republika Demokratyczna NRD, pierwsze niemieckie państwo pokojowe, nasz sąsiad-przyjaciel, z którym łączą nas granica na Odrze i Nysie, granica pokoju — na swym przykładzie pokazała, że można przekroczyć granicę przeszłości, że można zbudować stosunki z sąsiadami i ze wszystkimi krajami Europy na z gruntu innych niż w przeszłości podstawach. Istnienie NRD jest doniosłym czynnikiem w walce o utworzenie jednolitego państwa niemieckiego i jako państwa demokratycznego i pokojowego, w walce o zapewnienie Europie trwałego pokoju. Obecne posunięcie naszego rządu pozwoli jeszcze bardziej umocnić przyjaźnię między jakimiś naszymi krajami. I fakt ten posiada poważne polityczne znaczenie.

Równocześnie, stojąc na gruncie pokojowej współpracy ze wszystkimi bez różnicy narodami, gotowi jesteśmy umocnić stosunki z Niemcami Republika Federalna.

Wszystkie te wysiłki mają jeden cel, cel jakże istotny dla każdego Polaka, który pragnie ze wszelkich sił zapobiec odrodzeniu militarystyki niemieckiej. Bo celem tych posunięć jest ułatwienie takiego rozwiązania sprawy Niemiec, aby militarystyka nigdy więcej nie zagroziła Europie.

Jak osiągnąć ten cel?

Przez zjednoczenie Niemiec w kraj demokratyczny, pokojowy który nie należałby do żadnych bloków militarnych i przez zawarcie z nim traktatu pokojowego, który pozwoliłby Niemcom na rozwinięcie pełnej pokojowej współpracy z innymi krajami. Związek Radziecki konsekwentnie dąży do takiego rozwiązania sprawy Niemiec, proponując rozmowy w tej sprawie z Niemcami za pośrednictwem następujących układów paryskich i z nimi mocarstw zachodnich przysięgając do odbudowy Wehrmachtu. Związek Radziecki realizował hasło rokowań na szereg konkretnych etapów i oczekując od strony przeciwnych podobnych kroków, które pozwoliłyby na osiągnięcie porozumienia.

Rządy mocarstw zachodnich i rząd Ade-

nauera nie chcą ani jednoci Niemiec, ani rokowań. Mówią wprawdzie o „jedności” Niemiec, ale mają na myśli aneksję NRD i Drang nach Osten, to znaczy — agresję i podboje. Mają na myśli włączenie tak „zjednoczonych” Niemiec do agresywnej unii zachodnio-europejskiej. Oczywiście, że takie stanowisko nie ma nic wspólnego z prawdziwym zjednoczeniem Niemiec i że zbudowane jest ono na koncepcji bratobójczej wojny, która same Niemcy przede wszystkim zamieniałyby w jedno wielkie pogorzelisko. Mówią również Adenauer i jego zachodni przyjaciele o „rozkładaniu” czterech mocarstw — ale po ratyfikacji układów paryskich. Te fałszywe sugestie oszukać mają szerokie rzesze społeczeństwa niemieckiego, które zrozumiały ostrzegawczy głos konferencji moskiewskiej i które coraz lepiej zdają sobie sprawę, że podjęta przez 3 mocarstwa zachodnie remilitaryzacja przekreśli rozmowy czterech na temat zjednoczenia Niemiec. Ale znanym jest fakt, że nawet najzagorzalsi wrogowie rokowań — muszą swoje wojenne plany maskować właśnie pokojowymi frazesami.

Znamienny jest ten fakt dla obecnej sytuacji już nie tylko w krajach takich jak Francja, ale i w Niemczech zachodnich, gdzie powstał jak nigdy dotąd szeroki front walki o rokowania ze Związkiem Radzieckim, o zjednoczenie kraju — przeciw ratyfikacji układów paryskich. Dla szerokości tego frontu charakterystyczne jest nie tylko stanowisko SPD, czy też części kierownictwa partii koalicji adenauerskiej FDP czy BHE, ale i coraz częstsze wypadki sprzeciwu wobec polityki Adenauera w łonie jego własnej partii — chrześcijańsko-demokratycznej (np. Gerstenmeier, przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU).

Dążeniem tych wszystkich patriotów niemieckich, pragnących nie dążyć do Wehrmachtu, które i dla Niemiec i dla Europy oznaczałoby zarzewie wojny — ale pragnących pokojowych rozwiązań, zgodnych z interesami i Niemców i innych narodów — wychodzi naprzeciw posunięciu naszego rządu.

Fakt, że interesy narodów europejskich nie wyłączałyby narodów niemieckich i interesy pokoju w Europie najdokładniej się pokrywają, znajduje w tym posunięciu, w polityce Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju, wymowne potwierdzenie.

Europa prowadzi dzisiaj trudną, zaczęta walkę przeciw ratyfikacji układów paryskich, których konsekwencją byłoby odrodzenie militarystyki niemieckiej, przekreślenie możliwości porozumienia w sprawie Niemiec, powstanie w sercu Europy niebezpiecznego ogniska niepokoju.

W tej sytuacji — jak mówi oświadczenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „gdyby jednak rządowi mocarstw zachodnich i rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej udało się przełamać ratyfikację układów paryskich i remilitaryzację Niemiec zachodnich, Polska Rzeczpospolita Ludowa wraz z innymi pokojowymi państwami podejmie wszelkie kroki, które zapewnią bezpieczeństwo Polski i innych narodów”.

Oświadczenie naszego rządu, podobnie jak uprzednia inicjatywa rządu ZSRR — cieszy się pełnym poparciem naszego społeczeństwa, które widzi w nim krok zmierzający do uregulowania tak żywotnej dla Polaków sprawy, jak sprawa Niemiec, kluczowej i dla nas i dla całej Europy.

Oświadczenie Rządu PRL w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego

Polska Agencja Prasowa ogłasza następujące oświadczenie Rządu PRL w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego:

Polityka porozumienia w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego odpowiada interesom wszystkich narodów w Europie. Odpowiada ona zwłaszcza dążeniom narodów sąsiadujących z Niemcami — zarówno ze wschodu jak i z zachodu — narodów, które na przestrzeni swej historii najbardziej cierpiały w wyniku zaborczości militarystyki niemieckiej, a w szczególności odpowiada dążeniom Polski.

Oświadczenie Rządu ZSRR z 15.1.1955 r. w sprawie Niemiec i dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 25.1.1955 r. o zakończeniu stanu wojny między ZSRR i Niemcami stwarzają nowe możliwości osiągnięcia porozumienia co do podstawowego problemu politycznego w Europie, jakim jest sprawa Niemiec i co do normalizacji stosunków europejskich. Porozumienie to uwzględniłoby w należyty sposób i całkowicie realnie zarówno żywotne interesy narodów niemieckich jak i bezpieczeństwo innych narodów europejskich. Inicjatywę tę Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gorąco popiera.

Polska, zarówno z racji swego bezpośredniego sąsiedztwa z Niemcami, jak i z racji swych wieloletnich doświadczeń historycznych jest głęboko

zainteresowana w usunięciu źródeł napastliwych wojen, których inspiratorem i organizatorem był militarystyka niemiecka i w ułożeniu przyjaznych stosunków z sąsiadującym z nią narodem niemieckim. Stosunki łączące nasz kraj z Niemcami Republika Demokratyczna w oparciu o istniejącą i ustaloną granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, są żywym dowodem, że przyjazna współpraca między Polską a Niemcami leży w interesie obu narodów.

Polska Rzeczpospolita Ludowa pragnie ze swej strony przyczynić się do pokojowej stabilizacji stosunków w Europie i normalizacji swych stosunków z Niemcami. Kierując się tą myślą, Rząd PRL zwrócił się do Rady Państwa PRL z wnioskiem o powzięcie uchwały o zakończeniu stanu wojny między Polską a Niemcami.

W ten sposób zostaną jeszcze bardziej wzmocnione więzy przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Polska, holdując zasadzie pokojowej współpracy między narodami, uważa również za możliwą normalizację swych stosunków z Niemiecką Republiką Federalną.

Wysiłki Rządu PRL niezmiennie mają na celu poparcie rozwiązania problemu niemieckiego w drodze pokojowego zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych oraz sprawiedliwego traktatu pokojowego, stwarzającego warunki dla

pokojowego współzycia suwerennego państwa niemieckiego z innymi państwami.

Rząd PRL przeciwstawia się z całą siłą wszelkiej formie odbudowy militarystyki niemieckiej, której rządy mocarstw zachodnich chcą obecnie nadać formę prawną przez przełamanie ratyfikacji układów paryskich.

To stanowisko Rządu PRL posiada oparcie w dążeniach wszystkich państw obozu pokoju oraz wszystkich sił postępowych i pokojowych na świecie.

Rosnący opór narodów, a przede wszystkim samego narodu niemieckiego, przeciwko ratyfikacji narzuconych im układów paryskich — świadczy o wzrastającej świadomości niebezpiecznych następstw tych separatystycznych układów, powołujących do życia blok militarny z udziałem sił agresywnego militarystyki niemieckiej i zamkniętą drogę do porozumienia w sprawie niemieckiej.

Gdyby jednak rządowi mocarstw zachodnich i rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej udało się przełamać ratyfikację układów paryskich i remilitaryzację Niemiec zachodnich, Polska Rzeczpospolita Ludowa, wraz z innymi, pokojowymi państwami podejmie wszelkie kroki, które zapewnią bezpieczeństwo Polski i innych narodów.

Popieramy uchwały Światowej Rady Pokoju

31 stycznia br. odbyło się w Warszawie posiedzenie rozszerzonego Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i Polskiego Komitetu Obronców Pokoju, poświęcone omówieniu uchwał ostatniej sesji Biura Światowej Rady Pokoju, dotyczących walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz walki o zakaz broni masowej zagłady; omówiono również wynikające z tych uchwał najbliższe zadania polskiego ruchu obronców pokoju.

Posiedzenie zajął prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. Jan Dembowski. Obradom polscy uczestnicy dyskusji, która wzięli udział w dyskusji, podkreślali doniosłość uchwał

Biura Światowej Rady Pokoju, oraz omawiali zadania, jakie w związku z tymi uchwałami stają przed polskim ruchem obronców pokoju. Głos zabierali: Aleksander Juszkiewicz — sekretarz NKW ZSL, Wacław Barcikowski — przewodniczący CK SD; Konstanty Lubiński — poseł, działacz katolicki; Bronisław Buras — profesor fizyki UW; ks. dr Wacław Radosz; Antoni Korzycki — prezes ZSCh; Maria Jaszczukowa — posłanka; prof. dr Tadeusz Tempka; Kazimierz Mikosz — nauczyciel z Rzeszowa; Józef Kowalewski — przodujący chłop przedstawiciel społeczeństwa

Warmii i Mazur; Maria Moczulska — przodownia pracy z Warszawskich Zakładów Mechanicznych nr 21 Jan Mrochewicz — przewodniczący Prezydium Woj. RN w Opolu; Waldemar Babinec — dyrektor Liceum w Różnie, woj. kielecki; Stanisław Kaliszewski — poseł przewodniczący Stół. Kom. FN; Witold Wirpsza — prezes oddziału ZSL, Literatów Polskich w Szczecinie; Mieczysław Madany — chłop gospodarujący indywidualnie w pow. Płock; Zygmunt Skibiński — prezes Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury; prof. Stanisław Kuźmiński; Stanisław Dera —

z woj. gdańskiego; Wiktor Kłosiewicz — przewodniczący CRZZ; Józef Kalinowski — kierownik Biura Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego; Stefan Ignar, wiceprezes NKW ZSL; Władysław Gór, członek Prezydium PKOP; red. Jan Bykowski z Poznania i inni.

Po dyskusji przyjęta została rezolucja, wyrażająca solidarność Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i Polskiego Komitetu Obronców Pokoju z uchwałami Biura Światowej Rady Pokoju oraz nakreślająca plan akcji w związku z tymi uchwałami.

Z obrad II Zjazdu ZMP

Spotkanie delegatów z lotnikami



Pilot ppor. Henryk Danko, Jolanta Brach, uczennica Liceum im. Hoffmanna i Teresa Giełak, spawarka z Wytwórni Sprężu Komunikacyjnego — podczas spotkania delegatów na II Zjazd z lotnikami. Wskazują na mapę. Foto CAF

31 stycznia, w czwartym dniu II Zjazdu ZMP obradom przedpołudniowym przewodniczył Jerzy Duracz, uczestnik słynnej akcji oddziału Gwardii Ludowej na „Cafe Club”.

Kolejno zabierali głos: Henryk Wartalski — organizator ZG ZMP w hucie im. Lenina, Kazimierz Kur — przewodniczący drużyny harcerskiej w szkole w Czerstów, pow. Łuków, woj. lubelskie, pph. Albin Zyto — członek Prezydium ZG ZMP.

Aleksander Szymański — komendant Zakładów Metalowych w Skarżysku, Kazimierz Igielski — kierownik pionierskiego PGR Koczała I, pow. Cieluchów, Teresa Leszczyńska — pracownica ZPLn „Odra” w Nowej Soli, Maria Frankówna — uczennica Liceum im. Marii Konopnickiej we Włocławku, Czesław Łoś — oficer WP, Witold Jarosiński — Minister Oświaty, Czesława Radkiewicz — przodownia pracy z ZPB im. I. Maju w Łodzi, Stefan Markiewicz — przewodniczący ZM ZMP w Krakowie, Augustyn Drabecki — chłop gospodarujący indywidualnie we wsi Wachów pow. Olesno, woj. opolskie, Stefan Oniszczuk — agronom POM Srokowa, pow. Kietrz, Wanda Krocmał — przewodnicząca kółka gromadzkiego ZMP w Kamierzowie, pow. Biała Podlaska, Ludomir Stasiak — członek Rady Naczelnej ZMP.

W toku dyskusji uczestnicy II Zjazdu ZMP, przy dwunastu głosach przeciwnych, uchwaliły przedłożenie obrad o jeden dzień — do dnia 1 lutego br. włącznie.

Po przerwie obiadowej obradom przewodniczyła Zofia Sułkowska — góralka z pow. Nowy Targ. W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos: Stanisław Gosek — przewodniczący Zarz. Pow. ZMP w Sandomierzu, Jan Kłoszcz — członek Zarządu Gł. ZMP, sekretarz SFMD, Jan Szymański — szwyer kutra „Gdy 34”, Arnold Śluciński — poeta, Julian Skowron — technik ZPB w Zambrowie, Edward Nowak — uczeń Technikum Budowlanego w Żarach, Włodzimierz Sokorski — minister Kultury i Sztuki, Stanisław Kwiatkowski — inżynier z WSK Rzeszów, chłop gospodarujący indywidualnie we wsi Wachów pow. Olesno, woj. opolskie, Stefan Oniszczuk — agronom POM Srokowa, pow. Kietrz, Wanda Krocmał — przewodnicząca kółka gromadzkiego ZMP w Kamierzowie, pow. Biała Podlaska, Ludomir Stasiak — członek Rady Naczelnej ZMP.

Na tym dyskusja została zakończona. W ciągu czterech dni obrad Zjazdu w dyskusji nad wygłoszonymi referatami zabierali głos ogółem 67 mówców. Wybrana przez Zjazd delegacja młodzieży odwiedziła Franciszka Fiedlerę składając mu od delegatów serdeczne życzenia.

Stocznia Gdańska rozpoczęła budowę motorowca o ładowności 10 tys. TDW

GDANSK. 31 stycznia br. w Stoczni Gdańskiej rozpoczęto na pochylu montaż motorowca statku handlowego o ładowności 10 tys. TDW — największego z dotychczas budowanych w Polsce.

Motorowiec ten będzie dorównywał wielkością „Batoremu”. Posiadać on będzie zasieg pływania 20 tys. mil morskich i

szybkość 30 km/godz. Statek otrzyma wygodne, jedno- i dwuosobowe kabiny dla załogi, świetlice, palarnię oraz będzie mógł zabierać 12 pasażerów. Statek będzie mógł przewozić szyn, parowoz, maszynę i samochód oraz zboże i ładunki lekkie. Projekt statku opracowany został przez polskich konstruktorów i naukowców Centralnego

Biura Konstrukcji Okrętowych w Gdańsku.

Całość montażu statku zlecono została przez Stocznia Gdańską doświadczonemu mistrzowi Staruszkiewiczowi. Starszym budowniczym statku został doświadczony specjalista w tej dziedzinie — inż. Romanek.

(PAP)

GZUT otrzymały imię Teodora Lelka

GLIWICE. Mieszkańcom Gliwic znane jest nazwisko jednego z najofiarniejszych bojowników o wyzwolenie Śląska O. Polskiego z niewoli juncrów pruskich, wybitnego polskiego działacza KPD, Teodora Lelka, zamordowanego przez hitlerow-

ów w obozie oświęcimskim w roku 1945. Po obu stronach dawnego kordonu granicznego, Teodor Lelk czołowy aktywista KPD na Śląsku, sekretarz komitetu, partii w Gliwicach, prowadził walkę o prawa ludu śląskiego przeciwko wyzyskowi i faszyzmowi.

W 10 rocznicę powrotu Gliwic do Macierzy, na wniosek zarządu Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych zakłady otrzymały imię zasłużonego w walce z faszyzmem bojownika — Teodora Lelka.

(PAP)

Komunikat
Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR ogłosiło następujący komunikat:

— W związku z rozmową, jaka odbyła się 28 stycznia br. między ministrem spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowem a ambasadorom Wielkiej Brytanii W. Hayterem, w dniu 31 stycznia W. M. Molotow za pośrednictwem ambasadora Wielkiej Brytanii i złożył mu następujące oświadczenie:

Bezpośrednio po naszym spotkaniu w dniu 28 stycznia, gdy przedstawił mi pan punkt widzenia rządu brytyjskiego i rządu Nowej Zelandii na sytuację, która ukształtowała się w rejonie wyspy Tajwan, rząd radziecki poinformował rząd Chińskiej Republiki Ludowej o podjęciu, jakie pan przedstawił. Podobnie jak rząd W. Bry-

tanii, rząd radziecki jest zaniepokojony niebezpieczną sytuacją, jaka wytworzyła się w rejonie wyspy Tajwan i innych wysp południowych w pobliżu wybrzeży Chiny. Sytuacja ta zagraża pokojowi i wymaga niebezpiecznego nowego wojny.

Rząd tego jest fakt, iż USA przy pomocy Czang Kai-szeka przy przed kilku laty zagarnęły część wysp Chin, należących do Chin wyspy Tajwan, należące do Chin wyspy Tajwan, wyspy Rybakich i niektóre inne wyspy. Ostatnio USA dokonały nowych agresywnych posunięć w tym rejonie, co jeszcze bardziej wzmogło tam stan napięcia.

Organizacji Narodów Zjednoczonych, ambasadorowi A. A. Sobolewowi.

Oprócz tego rząd radziecki polecił mu, aby do dyskusji nad tym problemem zaproszona została delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, której obecność jest niezbędna, ponieważ Chiny o wymiarze posunięcia i o innych agresywnych posunięciach i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Chin.

Rząd radziecki pragnie specjalnie podkreślić, że przedstawiając to zagadnienie do rozpatrzenia Radzie Bezpieczeństwa, dąży do złagodzenia napięcia na Dalekim Wschodzie i chce przywrócić do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Ambasador Hayter zakomunikował, że przekazał oświadczenie W. M. Molotowa rządowi brytyjskiemu.

Sprawa Tajwanu w Radzie Bezpieczeństwa

Wniosek
Związku Radzieckiego

NOWY JORK (PAP). Jak już podawaliśmy, dnia 30 stycznia delegacja ZSRR w ONZ skierowała do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa pismo, w którym domaga się natychmiastowego zwolnienia Rady Bezpieczeństwa w celu omówienia sprawy agresji USA przeciwko Chińskiej Republice Ludowej w rejonie Tajwanu i innych wysp chińskich.

W piśmie tym, skierowanym przez zastępcę stałego przedstawiciela ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa — A. A. Sobolewa do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa — L. Munro, czytamy: „Ingerencja Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Chin i rozszerzenie w ostatnim czasie agresywnych działań USA przeciwko Chińskiej Republice Ludowej w rejonie Tajwanu zwiększa napięcie na Dalekim Wschodzie i wymaga niebezpiecznego nowego wojny.”

W związku z tym Rada Bezpieczeństwa powinna niezwłocznie podjąć kroki w celu położenia kresu agresywnym działaniom USA przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i pozostawia w oczywistej sprzeczności z zobowiązaniami przyjętymi przez USA w odpowiednich układach międzynarodowych, dotyczących Tajwanu i innych wysp chińskich będących integralną częścią terytorium narodowego Chin;

stwierdzając dalej, że działania prowadzone przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych w rejonie Tajwanu i innych wysp chińskich są brutalną ingerencją w wewnętrzne sprawy Chin, naruszającą podstawowe zasady Karty Narodów Zjednoczonych oraz, że działania te są źródłem na-

przedstawiony przez ZSRR projekt rezolucji głosi:

„Rada Bezpieczeństwa, po rozpatrzeniu sprawy agresywnych działań Stanów Zjednoczonych przeciwko Chińskiej Republice Ludowej w rejonie Tajwanu i innych wysp chińskich, co znalazło wyraz w nie spowodowanych atakach zbrojnych na miasta i przybrzeżne obszary Chin ze strony sił zbrojnych kontrolowanych przez Stany Zjednoczone oraz w koncentracji marynarki wojennej i lotnictwa USA we wskazanym rejonie, jak również w oficjalnych oświadczeniach meżów stanu USA, zawierających groźbę zastosowania siły zbrojnej przeciwko Chińskiej Republice Ludowej;

zważywszy, że powyższe działania USA stanowią agresję wobec Chińskiej Republiki Ludowej i pozostają w oczywistej sprzeczności z zobowiązaniami przyjętymi przez USA w odpowiednich układach międzynarodowych, dotyczących Tajwanu i innych wysp chińskich będących integralną częścią terytorium narodowego Chin;

zaleca rządowi Stanów Zjednoczonych natychmiastowe odwołanie wszystkich sił zbrojnych, morskich i lądowych z wysp chińskich z wyjątkiem wyspy Tajwan i innych wysp chińskich należących do Chin;

wzywa, by nie dopuszczono z czyjekolwiek strony do działań wojennych w rejonie Tajwanu, aby ułtwić ewakuację z wysp tego rejonu wszystkich sił zbrojnych nie podlegających Chińskiej Republice Ludowej”.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). 31 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Jak wiadomo, delegacja ZSRR złożyła w Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji potępiającej akty agresji, dokonywane przez Stany Zjednoczone przeciwko Chińskiej Republice Ludowej w rejonie wyspy Tajwan.

Delegacja Nowej Zelandii, po-
parta przez przedstawicieli Sta-

plecia na Dalekim Wschodzie i stanowią groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa w tej strefie;

potępia agresywne działania Stanów Zjednoczonych przeciwko Chińskiej Republice Ludowej;

zaleca rządowi USA, by podjął niezwłocznie kroki dla położenia kresu tym agresywnym działaniom i zaprzestaniu ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin;

zaleca rządowi Stanów Zjednoczonych natychmiastowe odwołanie wszystkich sił zbrojnych, morskich i lądowych z wysp chińskich z wyjątkiem wyspy Tajwan i innych wysp chińskich należących do Chin;

wzywa, by nie dopuszczono z czyjekolwiek strony do działań wojennych w rejonie Tajwanu, aby ułtwić ewakuację z wysp tego rejonu wszystkich sił zbrojnych nie podlegających Chińskiej Republice Ludowej”.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). 31 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Jak wiadomo, delegacja ZSRR złożyła w Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji potępiającej akty agresji, dokonywane przez Stany Zjednoczone przeciwko Chińskiej Republice Ludowej w rejonie wyspy Tajwan.

Delegacja Nowej Zelandii, po-
parta przez przedstawicieli Sta-

now Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, wystąpiła z wnioskiem o powołanie na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa sytuacji, jaka wytworzyła się w Cieśninie Tajwańskiej.

Przed posiedzeniem Rady delegat ZSRR A. A. Sobolew przesłał do przewodniczącego Rady pismo następującej treści:

„Szanowny Panie Przewodniczący, Mam zaszczyt przesłać projekt rezolucji delegacji Związku Radzieckiego w sprawie zaproszenia na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej w celu wzięcia udziału w omówieniu sprawy agresywnych działań Stanów Zjednoczonych wobec Chińskiej Republiki Ludowej w strefie Tajwanu i innych wysp chińskich”.

Proszę Pana, Panie Przewodniczący, o wydanie polecenia, aby ten projekt rezolucji został ogłoszony jako oficjalny dokument Rady Bezpieczeństwa”.

Następnie Rada przystąpiła do dyskusji nad porządkiem dziennym. Przewodniczący Rady Munro oświadczył, że po zatwierdzeniu porządku dziennego wystąpi z wnioskiem, aby Rada Bezpieczeństwa zaprosiła przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej do wzięcia udziału w dyskusji nad sprawą sytuacji w Cieśninie Tajwańskiej.

Z kolei zabrał głos delegat Związku Radzieckiego A. A. Sobolew.

Rozmowa W. M. Mołotowa z dziennikarzami amerykańskimi W. Hearstem i Kingsbury Smithem

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła treść rozmowy W. M. Mołotowa z dziennikarzami amerykańskimi W. Hearstem i Kingsbury Smithem. Rozmowa ta odbyła się 29 stycznia 1955 r. Podjętemy jej treść.

Hearst mówi, że bawi po raz pierwszy w Związku Radzieckim i jest bardzo zadowolony z podróży, którą umożliwi mu poznanie ZSRR. Miłą niespodzianką jest dla niego zyczliwość, z jaką ludzie radzieccy przyjmują wszędzie jego i towarzyszącego mu osobę. Pozwala mu to żywić nadzieję, że stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim mogą się znacznie poprawić i polepszyć się nadal, co byłoby zarówno w interesie tych dwóch krajów, jak i w interesie całego świata.

Mołotow stwierdza, że obecne stosunki radziecko-amerykańskie są tego rodzaju, iż nie można nie żywić sobie ich poprawy. Jeśli chodzi o ludzi radzieckich — to zawsze odnosili się zyczliwie do Amerykanów.

Hearst mówi, że przekonał się o tym.

Następnie Hearst prosi W. M. Mołotowa, aby pozwolił mu zadać pewne pytania na temat obecnej sytuacji międzynarodowej.

Mołotow wyraża na to zgodę. Hearst mówi, że sytuacja, jaka wytworzyła się w ostatnim czasie na Dalekim Wschodzie, jest chyba najważniejszą z obecnych problemów międzynarodowych, i pyta, czy Mołotow uważa, iż sytuacja w rejonie Formozy stanowi poważną groźbę dla spłaty pokoju światowego.

Mołotow odpowiada, że sytuacja w rejonie Tajwanu (chińska nazwa Formozy) oczywiście znajduje się w centrum uwagi, ponieważ stwarza napięcie na Dalekim Wschodzie i ujemnie oddziałuje na całą sytuację międzynarodową, stanowiąc groźbę naruszenia pokoju, groźbę wojny. Mołotow uważa, iż powinien dodać, że — jego zdaniem — odpowiedzialność za to ponoszą Stany Zjednoczone, z uwagi na ich ingerencję w wewnętrzne sprawy Chin.

My — mówi Mołotow — uważamy Tajwan za nieodłączną część Chin.

Kingsbury Smith stwierdza, że w związku z tym chciałby przypomnieć Mołotowowi niedawne oświadczenie Edena, iż Chiny jako takie już wiele lat nie sprawują kontroli nad Formozą.

„Zdaje się około stu lat” — dodaje Hearst.

Mołotow odpowiada, że istnieją deklaracje kairska podpisane przez Stany Zjednoczone i Anglię, istnieją również deklaracje poczdamskie podpisane także przez Stany Zjednoczone i Anglię. Ponadto istnieje układ o kapitulacji Japonii, podpisany przez Stany Zjednoczone, Anglię i ZSRR. Zgodnie z tymi wszystkimi podstawowymi dokumentami międzynarodowymi, Tajwan jest terytorium chińskim i powinien być przekazany Chinom. Znalazło to także swoje potwierdzenie w późniejszych oświadczeniach prezydenta USA w 1950 roku. A więc — kontynuuje Mołotow — dawniej wspo- te zagarnęła Japonia, a obecnie kto? — Stany Zjednoczone. A zatem najpierw jeden kraj odebrał Chinom część jego terytorium narodowego, a obecnie zabrał je inny kraj.

Jeśli chodzi o oświadczenie Edena, to na ten temat można mówić oddzielnie.

Kingsbury Smith mówi, że Mołotow znany jest jako jeden z największych realistów na-

szych czasów. Rozumie on chyba, że w obecnych okolicznościach jest mało prawdopodobne, aby Stany Zjednoczone wyzwały się obrony Formozy do poty, dopóki nie uznają, że po- goją na Dalekim Wschodzie jest

z pewnością. Dlatego wydaje się mu, że można znaleźć rozwiązanie sprawy zagrożenia pokoju — jak powiada — w ramach realnych możliwości. W związku z tym — mówi Kingsbury Smith — Hearst chciałby zadać jeszcze jedno pytanie.

Hearst oświadcza, że rząd radziecki na konferencji genewskiej z powodzeniem dążył do tego, by zapobiec rozszerzeniu konfliktu indochińskiego. Powstało pytanie, czy rząd radziecki gotów będzie postąpić w analogiczny sposób w stosunku do Formozy.

Mołotow odpowiada, że oczywiście jest wielka różnica między problemami Indochin i Chin. Pod jednym względem stanowisko Związku Radzieckiego jest takie same wobec Indochin jak wobec Chin i każdego innego rejonu, a mianowicie pod tym względem, że Związek Radziecki zainteresowany jest w zmniejszeniu napięcia międzynarodowego. Związek Radziecki gotów jest poprzeć wszystko, co przyczynia się do złagodzenia napięcia międzynarodowego, co rzeczywiście przyczynia się do osiągnięcia takiego celu. Propozycje środki powinny jednak istotnie zmniejszać do zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Ingerencja natomiast jednego państwa w sprawy innego państwa nie może prowadzić do osiągnięcia tego celu.

W związku z uwagą na temat realizmu, Mołotow pragnąłby dodać, że z jego punktu widzenia realistyczne podejście do dzisiejszych Chin powinno być inne od podejścia, do którego przywykli pewne obce państwa w przeszłości. W obecnym czasie w Chinach pod administracją rządu centralnego zjednoczonego już całe terytorium Chin, czego niedawno jeszcze nie było. Narodowi chińscy świadomi są, że osiągnęli to z wielkimi trudnościami i uważa to zjednoczenie za swe wielkie zwycięstwo narodowe. Odrzucenie tej lub innej części terytorium Chin jest tak dalece sprzeczne z narodowymi uczuciami narodu chińskiego, że wywołuje jak najbardziej zdecydowany protest i oburzenie z jego strony. Dlatego też, jeżeli rozpatrywać sytuację z realistycznego punktu widzenia, należy powiedzieć, że obecnie Chiny to takie państwo, które — jak nigdy przedtem — wymaga poszanowania jego narodowych praw i interesów. Tylko przy tego rodzaju podejściu i zrozumieniu tego faktu, stosunki z Chinami będą się rozwijały korzystnie dla obu stron. Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to rozwija on swe stosunki z Chinami na zasadzie równoprawności, przyjaźni i uwzględnienia wzajemnych interesów — co daje pozytywne wyniki.

Kingsbury Smith powiada, że zarówno on, jak i Hearst rozumieją stanowisko radzieckie w tej sprawie. Jednakże wydaje się, że najostrejszy problem polega na tym, aby znaleźć jakieś rozwiązanie choćby tymczasowe, które zapobiegłoby rozszerzeniu się niebezpieczeństwa i jego przekształceniu w pożyte zagrożenie pokojowej światowej.

Mołotow odpowiada, że Chiny nikomu nie zagrażają i byłoby dobrze, gdyby również inni nie nęgarzali. Tego właśnie najbardziej potrzeba, by utrwalił pokój i ustalił normalne stosunki w rejonie Tajwanu.

Hearst pyta, czy — jeżeli rząd USA w ramach dobrych usług

doradzi swym przyjaciołom chińskim, tj. Czang Kai-szekowi, by dążył do pokojowego uregulowania — rząd radziecki skłonny będzie postąpić w analogiczny sposób wobec swoich sojuszników chińskich, aby zapobiec rozszerzeniu pozo- gi.

Mołotow odpowiada, że Hearst powinien rozumieć, iż rząd Chińskiej Republiki Ludowej i tzw. rząd Czang Kai-szeka — nie są równymi stronami. Rząd ChRL ma wszelkie podstawy domagać się przywrócenia swych słusznych praw do Tajwanu. Natomiast czas już, aby odrzucić przez naród chiński „urząd” Czang Kai-szeka wyniosł się gdzieś indziej i nie psu- stojące między państwami, jak czyni to obecnie, utrzymując się dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych tam, gdzie go być nie powinno. Wszystko to, co przyczynia się do rozwiązania tego problemu, spotka się z poparciem rządu radzieckiego.

Uważamy — kontynuuje Mołotow — że, biorąc pod uwagę realną sytuację i przemiany historyczne, jakie zaszły w rozwoju Chin i całego Dalekiego Wschodu, w interesie samych Stanów Zjednoczonych byłoby dążyć do przywrócenia normalnej sytuacji w rejonie Tajwanu i na całym Dalekim Wschodzie.

Kingsbury Smith zapytuje, jakie będzie stanowisko rządu radzieckiego w sprawie ewentualnego tymczasowego zaprzestania ognia, np. na okres miesiąca, aby umożliwić ewakuację wojsk Czang Kai-szeka z niektórych wysp położonych w pobliżu wybrzeża Chin (Taczien) i aby uniknąć wielkich ofiar, które poniosą prawdoподобnie obie strony, jeżeli podjęta zostanie próba zdobycia tych wszystkich wysp przy pomocy siły. Może to być również przyczyną do odwrócenia niebezpieczeństwa rozszerzenia konfliktu — co może nastąpić w obecnej sytuacji. Kingsbury Smith dodaje, że należy uważać za środek tymczasowy i, być może, za pierwszy krok do ewentualnego uregulowania całego problemu, w wypadku, jeśli nie okaże się możliwe doprowadzić obecnie do stałego zaprzestania ognia między siłami zbrojnymi obu stron.

Mołotow stwierdza, że może odpowiedzieć na to krótko: Jeżeli Czang Kai-szek zechce wycofać swe wojska z którejś z wysp, to nikt chyba nie będzie mu w tym przeszkadzał.

Kingsbury Smith zapytuje, czy oznacza to, że jeśli Czang Kai-szek postanowi wycofać swe wojska, to wojska chińskie znajdujące się na kontynencie nie będą na niego napadały w toku ewakuacji wojsk, a także nie będą atakowały okrętów, które mogą być wykorzystane, by ewakuować te ulatwie.

Mołotow odpowiada, że nie jest upoważniony do przemawiania w imieniu rządu Chińskiej Republiki Ludowej i że sprawę tę należy postawić przed rządami chińskimi.

Kingsbury Smith pyta, czy rząd radziecki gotów będzie postawić tę sprawę przed rządem Chińskiej Republiki Ludowej w imieniu Stanów Zjednoczonych.

Mołotow pyta ze swej strony: „Czy rząd Stanów Zjednoczonych prosi nas o to?”

Hearst odpowiada, że w związku z uwagą Mołotowa, iż nie jest on upoważniony do przemawiania w imieniu rządu chińskiego znajdującego się na kontynencie, on Hearst pragnąłby wskazać, że ani on, ani Kingsbury Smith nie występują i nie czynią propozycji w imieniu Czang Kai-szeka lub w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych.

Hearst stwierdza następnie, że on i Kingsbury Smith zadali

wszystkie interesujące ich pytania dotyczące Dalekiego Wschodu i dziękują Mołotowowi za jego odpowiedź. Hearst prosi Mołotowa o pozwolenie zadania kilku pytań dotyczących spraw europejskich.

Mołotow wyraża na to zgodę.

Hearst stwierdza, że premier G. M. Malenkov w swym noworocznym orędziu do narodu amerykańskiego, przekazywając pośrednictwem amerykańskiej agencji telewizyjnej, oświadczył, iż główna przyczyna napięcia w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR tkwi w zakładaniu sieci amerykańskich baz wojskowych wokół Związku Radzieckiego i związanych z nim państw. Czy w celu zapoczątkowania rozbrojenia w drodze stopniowej redukcji sił zbrojnych, jak również w celu stworzenia sytuacji sprzyjającej współistnieniu, rząd radziecki gotów jest jeszcze przed zawarciem traktatu państwowego z Austrią zlikwidować swe bazy wojskowe i lotnicze w swojej strefie okupacyjnej w Austrii, pod warunkiem, iż mocarstwa zachodnie postąpią w analogiczny sposób w swoich strefach.

Hearst prosi o uwzględnienie, że również to pytanie zadaje jako dziennikarz.

Mołotow odpowiada, że chodzi tu o dwa zagadnienia: pierwsze dotyczy Austrii, a drugie — amerykańskich baz wojskowych, rozmieszczonych wokół Związku Radzieckiego.

Jeśli chodzi o zagadnienie Austrii, to Mołotow sądzi, że punkt widzenia Związku Radzieckiego jest Hearstowi dostatecznie dobrze znany.

Jeśli zaś chodzi o sprawę amerykańskich baz wojskowych wokół Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, to jest to rzeczywiście sprawa powodująca komplikacje w całej sytuacji międzynarodowej, ponieważ bazy te świadczą, iż jedena z stron, a mianowicie Stany Zjednoczone, zajmują nieprzyjazne stanowisko wobec Związku Radzieckiego, oraz zakładają te bazy w pobliżu granic radzieckich — zagraża Związkowi Radzieckiemu. Sytuacja taka nie może sprzyjać ani złagodzeniu napięcia w stosunkach międzynarodowych, ani ułatwieniu rozwiązania problemu redukcji zbrojeń, w czym zainteresowane są szerokie koła we wszystkich krajach. Oczywiście, sprawa amerykańskich baz wojskowych w pobliżu granic Związku Radzieckiego to jedna ze spraw, które przeszkadzają uregulowaniu wielu innych zagadnień i nie tylko kwestii Austrii. Zakładanie tych baz świadczy bowiem, że podczas gdy Związek Radziecki dąży do poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, to ze strony Stanów Zjednoczonych obserwuje się dążenie w kierunku wręcz przeciwnym.

Kingsbury Smith powiada, że on i Hearst nie mogą, rzecz jasna, zgodzić się z tym, że zakładanie baz przez USA stanowi akt nieprzyjazny. Akcja ta pod dyktando jest względami bezpieczeństwa i dążeniem do zapewnienia pokoju. Jednakże Kingsbury Smith uważa, że jeśli się rozpocznie od likwidowania baz w Austrii, położonej w pobliżu Związku Radzieckiego, to z czasem można to będzie również rozszerzyć na inne strefy.

Hearst dodaje, że gdzieś trzeba

przecież zacząć.

Mołotow zapytuje Hearsta, jaki jest jego pogląd w sprawie możliwości rozszerzenia likwidacji baz wojskowych na inne rejonu, po zlikwidowaniu ich w jednym

rejonie. Jak Hearst wyobraża sobie możliwość rozpoczęcia od Austrii i następnie likwidowanie baz w innych rejonach.

Kingsbury Smith powiada, że to może okazać się żarząliwe.

Mołotow ze swej strony odpowiada, że operowanie się tylko na takiej nadziei nie będzie chyba wystarczające.

Hearst powiada, że gdyby Amerykanie i ludzie radzieccy lepiej poznali się wzajemnie, to byłoby to z korzyścią dla sprawy. W każdym razie, USA nigdy w ciągu całej swej historii nie rozpoczynały żadnych ofensywnych wojen.

Mołotow odpowiada, że w pobliżu USA nie ma żadnych radzieckich baz wojskowych, ani innych. Jeśli chodzi o USA, to okazuje się, że dla ich bezpieczeństwa konieczne jest posiadanie baz, np. w Norwegii graniczącej ze Związkiem Radzieckim, w Turcji — również sąsiadującej z ZSRR i bodającej w Pakistanie, nie mówiąc o innych rejonach Europy i Azji. Okazuje się również, iż dla zapewnienia bezpieczeństwa USA potrzebne jest także Tajwan. Jeśli bezpieczeństwo USA pojmować w tak szerokim sensie, to można dojść do tego, że dla ich bezpieczeństwa potrzebne są bazy we wszystkich państwach. Trudno przypuszczać, by tego rodzaju plany mogły spotkać się z sympatią i zrozumieniem ze strony innych narodów, które wiedzą, czym jest suwerenność, niezawisłość, czym są prawa i interesy narodowe.

Mołotow dodaje, że w Związku Radzieckim ugruntował się pogląd, że tymi wszystkimi bazami USA nie dobrego nie mogą uzyskać ani z punktu widzenia ich własnych interesów, ani z punktu widzenia interesów pokoju. Ktoś bezstronny może zgodzić się z tym, że tworzenie baz wojskowych w wielu krajach i właśnie w pobliżu granic innego państwa ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa USA. On, Mołotow, sądzi, że takich naiwnych ludzi nie ma. Nie można tego wszystkiego tłumaczyć interesami bezpieczeństwa USA, gdyż ich bezpieczeństwo nikt nie zagraża. Co się zaś tyczy Związku Radzieckiego, to on w ogóle nikomu, żadnemu krajowi nie zagraża. Związek Radziecki zajęty jest swoimi sprawami wewnętrznymi, których ma sporo i, rozumie się, zainteresowany jest w zapewnieniu pokoju, podobnie jak zainteresowane są w tym również inne narody. Jeśli zaś chodzi o pogląd, że tworzenie amerykańskich baz wojskowych nie świadczy o nieprzyjaznym stosunku do ZSRR, to można na to odpowiedzieć co następuje: do polepszenia stosunków między naszymi krajami przyczyniłoby się w znacznym stopniu zlikwidowanie tych baz i przejęcie do sytuacji panującej zażywa- jącym między państwami utrzymu- jącymi ze sobą normalne stosunki.

Kingsbury Smith powiada, że on i Hearst mogliby obszernie wyjaśnić przyczyny, dla których rząd i naród USA uważają, że tworzenie amerykańskich baz wojskowych odpowiada interesom ich bezpieczeństwa i pokoju powszechnego. Jednakże on i Hearst obawiają się, że jeśli o- biorą te drogi, to okaza się wciągnięci w spór dyktowany z Mołotowem i są przekonani, że nie potrafią mu sprostać. Ponadto wobec tego, że zabrali Mołotowowi zbyt wiele czasu, przeprosza- ją go i dziękują za czas i uwagę, które im poświęcił.

W zakończeniu Hearst dziękuje Mołotowowi za przyjęcie i za to, że Mołotow tyle czasu poświęcił

odpowiedziom na jego pytania.

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad- leya, który dowodził na Korei 25 dywizją amerykańską. Mimo, że układy paryskie nie zostały jeszcze ratyfikowane, McAuliffe mówił o remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako o fakcie dokonanym oraz stwierdził, że uważa za swe pierwsze zadanie wyposażenie tych wojsk w broń pancerną, stosownie „do wymagań wieku wojny atomowej”.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

W wyniku przeprowadzonych rokowań handlowych, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, zawarta została 30 stycznia br. w Warszawie umowa o wzajemnym wzięciu towarów i płatnościach na 1955 rok między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii.

Na podstawie umowy, Polska otrzymała z Bułgarii: rudy, koncentraty cynku, pirytu, tytoni, wino, winogrona i inne towa- ry dla zaopatrzenia przemy- słu i na potrzeby rynku.

Polska dostarczy Bułgarii: maszyny i urządzenia przemysłowe, środki transportowe, wyroby włókiennicze, cynk, koks, artykuły przemysłu chemicznego i inne towary. (PAP)

Naród chiński dziękuje ZSRR za udzielenie pomocy w rozwoju badań nad energią atomową

PEKIN (PAP). W Pekinie trwa sesja plenarna Rady Państwowej ChRL. Na posiedzeniu 31 stycznia po zreferowaniu przez premiera Czu En-lai'a propozycji radzieckiej w sprawie udzielenia Chinom Ludowym pomocy naukowej, technicznej i przemysłowej w rozwoju badań naukowych nad wyzyskaniem energii atomowej do celów pokojowych, Rada Państwowa ChRL uchwaliła rezolucję, w której m. in. stwierdza:

Naród chiński i rząd Chińskiej Republiki Ludowej witają gorąco propozycję Rady Ministrów ZSRR z 17 stycznia 1955 r. w sprawie udzielenia pomocy naukowej, technicznej i przemysłowej Chińskiej Republice Ludowej w rozwoju badań nad wyzyskaniem energii atomowej do celów pokojowych.

Naród i rząd chiński gorąco

popierają wniosek o wyrażenie w historycznej decyzji rządu radzieckiego w sprawie wyzyskania energii atomowej do celów pokojowych na gruncie współpracy międzynarodowej, by przyczynić się do dalszego rozwoju cywilizacji ludzkiej. Jest to wspaniały wyraz pokojowej polityki zagranicznej ZSRR. Jest to nowy szczebel w rozwoju wielkiej przyjaźni między Chinami i Związkiem Radzieckim. Naród i rząd chiński wyrażają serdeczne podziękowanie za szczerą i bezinteresowną pomoc Związku Radzieckiego.

Obecnie agresywny blok amerykański nie tylko sprzeciwia się zakazowi broni atomowej i wodorowej, lecz w za- ślepieniu przygotowuje wojnę atomową. Aczkolwiek utracił on od dawna monopol atomowy, usiłuje wszędzie straszyć bronią atomową w celu rozsze- rzenia agresji i przygotowań wojennych. Naród chiński i narody innych krajów Wschodu nigdy nie dadzą się tym zastraszyc.

W ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim naród chiński przyczynia się do ludzi milujących pokój we wszystkich krajach — w niestrudzonej walce przeciwko wojnie atomowej, o zakaz użycia broni atomowej, o wyzyskanie energii atomowej do celów pokojowych. Historia dowodzi, że wszystkie przodujące odkrycia nauki prowadzą ostatecznie do postępu ludzkości. Jesteśmy głęboko przekonani, że żadne wojenne elementy, usiłujące użyć energii atomowej do zagłady ludzkości, zniszczyć tylko same siebie, zaś ostatecz- nie zwycięstwo odniosą milujące pokój narody walczące o wyzyskanie energii atomowej do celów pokojowych.

Wyzwalając całe Chiny łącz- nie z Tajwanem, naród chiński wykonywał swe prawa suwerenne i to niedopuszczalna jest żadna ingerencja z zewnątrz.

Propozycja Nowej Zelandii zmierzająca do wykorzystania ONZ w celu ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin i zmuszenia

„Rzeczywistym źródłem konfliktu jest stanowisko USA”

DELHI (PAP). Prasa induska potępia ingerencję USA w wewnętrzne sprawy Chin. Jak podkreśla dziennik „Statesman”, Indie uważają, iż Tajwan stanowi nieodłączną część terytorium chińskiego i w myśl układu w Kairze i Poczdamie po- winien należeć do Chińskiej Republiki Ludowej.

Dziennik „Naw Dżiwan” pisze: Czang Kai-szek jest bezsilny i uzależniony całkowicie od Stanów Zjednoczonych, które wykorzystują tę marionetkę tajwańską, jako stałą groźbę dla Chin Ludowych. Rzeczywistym źródłem konfliktu jest stanowisko USA.

W zakończeniu Hearst dziękuje Mołotowowi za przyjęcie i za to, że Mołotow tyle czasu poświęcił

odpowiedziom na jego pytania.

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad- leya, który dowodził na Korei 25 dywizją amerykańską. Mimo, że układy paryskie nie zostały jeszcze ratyfikowane, McAuliffe mówił o remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako o fakcie dokonanym oraz stwierdził, że uważa za swe pierwsze zadanie wyposażenie tych wojsk w broń pancerną, stosownie „do wymagań wieku wojny atomowej”.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

W wyniku przeprowadzonych rokowań handlowych, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, zawarta została 30 stycznia br. w Warszawie umowa o wzajemnym wzięciu towarów i płatnościach na 1955 rok między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii.

Na podstawie umowy, Polska otrzymała z Bułgarii: rudy, koncentraty cynku, pirytu, tytoni, wino, winogrona i inne towa- ry dla zaopatrzenia przemy- słu i na potrzeby rynku.

Polska dostarczy Bułgarii: maszyny i urządzenia przemysłowe, środki transportowe, wyroby włókiennicze, cynk, koks, artykuły przemysłu chemicznego i inne towary. (PAP)

Wyzwalając całe Chiny łącz- nie z Tajwanem, naród chiński wykonywał swe prawa suwerenne i to niedopuszczalna jest żadna ingerencja z zewnątrz.

Propozycja Nowej Zelandii zmierzająca do wykorzystania ONZ w celu ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin i zmuszenia

„Rzeczywistym źródłem konfliktu jest stanowisko USA”

DELHI (PAP). Prasa induska potępia ingerencję USA w wewnętrzne sprawy Chin. Jak podkreśla dziennik „Statesman”, Indie uważają, iż Tajwan stanowi nieodłączną część terytorium chińskiego i w myśl układu w Kairze i Poczdamie po- winien należeć do Chińskiej Republiki Ludowej.

Dziennik „Naw Dżiwan” pisze: Czang Kai-szek jest bezsilny i uzależniony całkowicie od Stanów Zjednoczonych, które wykorzystują tę marionetkę tajwańską, jako stałą groźbę dla Chin Ludowych. Rzeczywistym źródłem konfliktu jest stanowisko USA.

W zakończeniu Hearst dziękuje Mołotowowi za przyjęcie i za to, że Mołotow tyle czasu poświęcił

odpowiedziom na jego pytania.

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad- leya, który dowodził na Korei 25 dywizją amerykańską. Mimo, że układy paryskie nie zostały jeszcze ratyfikowane, McAuliffe mówił o remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako o fakcie dokonanym oraz stwierdził, że uważa za swe pierwsze zadanie wyposażenie tych wojsk w broń pancerną, stosownie „do wymagań wieku wojny atomowej”.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

W wyniku przeprowadzonych rokowań handlowych, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, zawarta została 30 stycznia br. w Warszawie umowa o wzajemnym wzięciu towarów i płatnościach na 1955 rok między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii.

Na podstawie umowy, Polska otrzymała z Bułgarii: rudy, koncentraty cynku, pirytu, tytoni, wino, winogrona i inne towa- ry dla zaopatrzenia przemy- słu i na potrzeby rynku.

Polska dostarczy Bułgarii: maszyny i urządzenia przemysłowe, środki transportowe, wyroby włókiennicze, cynk, koks, artykuły przemysłu chemicznego i inne towary. (PAP)

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad- leya, który dowodził na Korei 25 dywizją amerykańską. Mimo, że układy paryskie nie zostały jeszcze ratyfikowane, McAuliffe mówił o remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako o fakcie dokonanym oraz stwierdził, że uważa za swe pierwsze zadanie wyposażenie tych wojsk w broń pancerną, stosownie „do wymagań wieku wojny atomowej”.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

W wyniku przeprowadzonych rokowań handlowych, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, zawarta została 30 stycznia br. w Warszawie umowa o wzajemnym wzięciu towarów i płatnościach na 1955 rok między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii.

Na podstawie umowy, Polska otrzymała z Bułgarii: rudy, koncentraty cynku, pirytu, tytoni, wino, winogrona i inne towa- ry dla zaopatrzenia przemy- słu i na potrzeby rynku.

Polska dostarczy Bułgarii: maszyny i urządzenia przemysłowe, środki transportowe, wyroby włókiennicze, cynk, koks, artykuły przemysłu chemicznego i inne towary. (PAP)

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad- leya, który dowodził na Korei 25 dywizją amerykańską. Mimo, że układy paryskie nie zostały jeszcze ratyfikowane, McAuliffe mówił o remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako o fakcie dokonanym oraz stwierdził, że uważa za swe pierwsze zadanie wyposażenie tych wojsk w broń pancerną, stosownie „do wymagań wieku wojny atomowej”.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

W wyniku przeprowadzonych rokowań handlowych, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, zawarta została 30 stycznia br. w Warszawie umowa o wzajemnym wzięciu towarów i płatnościach na 1955 rok między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii.

Na podstawie umowy, Polska otrzymała z Bułgarii: rudy, koncentraty cynku, pirytu, tytoni, wino, winogrona i inne towa- ry dla zaopatrzenia przemy- słu i na potrzeby rynku.

Polska dostarczy Bułgarii: maszyny i urządzenia przemysłowe, środki transportowe, wyroby włókiennicze, cynk, koks, artykuły przemysłu chemicznego i inne towary. (PAP)

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad- leya, który dowodził na Korei 25 dywizją amerykańską. Mimo, że układy paryskie nie zostały jeszcze ratyfikowane, McAuliffe mówił o remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako o fakcie dokonanym oraz stwierdził, że uważa za swe pierwsze zadanie wyposażenie tych wojsk w broń pancerną, stosownie „do wymagań wieku wojny atomowej”.

Polsko-bułgarska umowa handlowa

W wyniku przeprowadzonych rokowań handlowych, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, zawarta została 30 stycznia br. w Warszawie umowa o wzajemnym wzięciu towarów i płatnościach na 1955 rok między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Ludową Republiką Bułgarii.

Na podstawie umowy, Polska otrzymała z Bułgarii: rudy, koncentraty cynku, pirytu, tytoni, wino, winogrona i inne towa- ry dla zaopatrzenia przemy- słu i na potrzeby rynku.

Polska dostarczy Bułgarii: maszyny i urządzenia przemysłowe, środki transportowe, wyroby włókiennicze, cynk, koks, artykuły przemysłu chemicznego i inne towary. (PAP)

Wyzwalając całe Chiny łącz- nie z Tajwanem, naród chiński wykonywał swe prawa suwerenne i to niedopuszczalna jest żadna ingerencja z zewnątrz.

Propozycja Nowej Zelandii zmierzająca do wykorzystania ONZ w celu ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin i zmuszenia

„Rzeczywistym źródłem konfliktu jest stanowisko USA”

DELHI (PAP). Prasa induska potępia ingerencję USA w wewnętrzne sprawy Chin. Jak podkreśla dziennik „Statesman”, Indie uważają, iż Tajwan stanowi nieodłączną część terytorium chińskiego i w myśl układu w Kairze i Poczdamie po- winien należeć do Chińskiej Republiki Ludowej.

Dziennik „Naw Dżiwan” pisze: Czang Kai-szek jest bezsilny i uzależniony całkowicie od Stanów Zjednoczonych, które wykorzystują tę marionetkę tajwańską, jako stałą groźbę dla Chin Ludowych. Rzeczywistym źródłem konfliktu jest stanowisko USA.

W zakończeniu Hearst dziękuje Mołotowowi za przyjęcie i za to, że Mołotow tyle czasu poświęcił

odpowiedziom na jego pytania.

USA chcą posługiwać się Wehrmachtem na „wielką skalę”

BERLIN (PAP). Nowy dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie zach. gen. McAuliffe oświadczył 30 stycznia w Stuttgarcie, że USA „posługiwać się będą na wielką skalę” dywizjami zachodnio-niemieckimi. Przy armii zachodnio-niemieckiej na powstanie tzw. „grupa łącznikowa” pod kierownictwem gen. Brad

Czytelnicy i korespondenci piszą:

To się nazywa „robotą“

W blaskawym tempie przebiega zebrań wyborczych w grupach związkowych walcownic D 550 huty „Zawiercie”. Jedno z nich w dniu 21 stycznia br., chociaż nie najkrótsze, trwało aż 10 minut. Dokonano na nim wyboru 5 członków zarządu, tyłu organizatorów pracy kulturalno-oświatowej, społecznej inspektora pracy itp. Łącznie ponad 20 osób. „To się nazywa robotą” — z zadowoleniem gratulowali sobie tow. Kukla kierownik zmianowy walcownic i tow. Guzik sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, którzy przeprowadzili to zebranie. A oto przebieg zebrań.

Po odczycie nazwisk kandydatów z listy i po oświadczeniu, że kandydatury są uzgodnione z polistawową organizacją partyjną, obecni ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedzieli się, że zebranie zakończono. Kierownik Kukla oświadczył, że zebranie miało prawo podać inne kandydatury, jednak nikt z tego nie skorzystał. Na zebraniu nie było żadnej dyskusji ani też głosowania nad kandydaturami, nie omawiano także pracy

dotychczasowych meżów zaufania. Nie składali oni żadnego, najkrótszego bodaj sprawozdania. I chociaż towarzysz ob- sługujący to zebranie tłumaczył mi, że akcje wyborcze polegały na przeprowadzeniu w ten sposób rada zakładowa huty „Zawiercie”, to wątpię czy wy- sze władze związkowe będą za- dowolone z takiej metody. Wa- pię również czy przyniesie ona należyte pożytki nam, zwią- zkowcom, bo dotychczas praca grup związkowych, można po- wiedzieć „leży”.

Zupełnie inaczej wyglą- dałaby praca grup związkowych, gdyby zebrania wy- borcze odbywały się oddziel- nie dla każdej grupy, wtedy można by było dokonać rzetel- nej oceny pracy związkowej, członkowie wiedzieliby co na- leży pochwalić a co skrytyko- wać i zmienić. Tak, ale taka organizacja akcji wyborczej wymagałaby pewnego wysiłku, na który nie może czy też nie chce zdobyć się rada zakładowa w hucie „Zawiercie”.

ZBIGNIEW LAKWA
Zawiercie

Plany bez rozmachu

Nowe osiedle w Oświęcimiu buduje się w sposób, który wielokrotnie był potępiany przez prasę. Zresztą kogokol- wiek z mieszkańców Osiedla zapytać, jak mu się ono podoba, odpowie, że mu się wcale nie podoba. Jak wiele innych, i nasze osiedle powstało w wy- niku potrzeb rozwijającego się przemysłu. Mieszkańcy tam prze- ważnie robotnicy, technicy i inżynierowie zatrudnieni w bu- dujących się Zakładach Chemi- cznych. Mieszkańcy w do- mach ustawionych ciasno jeden obok drugiego tak, że z okien widać co się dzieje u sąsiadów. Miejsca na trochę zieleni czy drzewa między blokami komple- tnie brak. Nie rozwiązano jest również sprawa smieci. Brak za- sobników powoduje wysypywa- nie smieci na podwórka między blokami. Wprawdzie Za- kład Oczyszczania Miasta usu- wa je, ale dopiero wtedy, jak się zbierze większa ilość. A w międzyczasie nocą i rankiem biegała po śmieciach szcztury, a w dzień — dzieci.

Ullice między blokami zapro- jektowano i wykonano tak wa- żnie, że co pewien czas, widocz- nie na wylaski wypadają z nich kamienie. Patrząc na to, w których mi- nacie się jako tako mogą jedynie dwa wozy dziecięce, myślę za- wsze o tym, że projektant nie

wyobrażał sobie tej niedalekiej przyszłości, kiedy mieszkańcy osiedla swoimi samochodami czy motocyklami zechcą jeździć do pracy. Już dziś niedzieli z pracowników Zakładów Chemi- cznych kupiły sobie moto- cykle, ale zagadnienie gdzie go- trzymać w większości wypadków ostudza chęci. Chodniki przy ulicach ułożono tak wąskie, że swobodnie mogą się na nim minąć za siebie dwie osoby. Za to trawniki przy ulicach zrobio- no tak szerokie (pewnie dlatego, aby wynagrodzić ich brak gdzie indziej), że podchodzą w wielu wypadkach pod bloki, u- niemożliwiając dojazd i dojeżd- żanie pod okienka piwniczne. Re- zultat — trawniki są pniszczone.

Reasumując dziwi mnie fakt, że dziś, gdy państwo robi mi- lionowe nakłady, aby zalecie- nić upośledzone pod tym względem miasta, kiedy robi się plany przebudowy miast Śląska, aby polepszyć warunki bytowe jego mieszkańców, tole- ruje się budowanie nowych osie- dli, takich, które zamiast być wyrazem pięknych socjalistycz- nych idei, stają się z czy- jegos niedopatrzienia i komple- tnego braku wyczucia potrzeb rozwojowych — zmorą miesz- kańców.

H. KORDROWICZ
Oświęcim

Zgłoszenia kandydatów na aspiranturę naukową

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Polska Akademia Nauk przyjmują w okresie od 10.II — 25.III. 1955 r. zgłoszenia kandydatów na aspiranturę nau- kową na rok szkolny 1955-56. Aspirantura naukowa na na- celu przygotowanie do samo- dzielnej pracy naukowej uzdo- lniionych pomocniczych pracow- ników nauki, osób zatrudnionych poza placówkami nauko- wymi Ministerstwa Szkolnic- twa Wyższego i PAN, a po- siadających zamieszkanie i zdol- ność do pracy naukowej, jak również czynnych naukowo, wybi- tnie zdolnych absolwentów stu- diów magisterskich i studiów jednolitych odbywanych w r. 1955.

Informacji w sprawie wyka- zu dyscyplin oraz warunków u- biegania się o aspiranturę nau- kową udzielają szkoły wyższe i instytuty PAN. (PAP)

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Polska Akademia Nauk przyjmują w okresie od 10.II — 25.III. 1955 r. zgłoszenia kandydatów na aspiranturę nau- kową na rok szkolny 1955-56. Aspirantura naukowa na na- celu przygotowanie do samo- dzielnej pracy naukowej uzdo- lniionych pomocniczych pracow- ników nauki, osób zatrudnionych poza placówkami nauko- wymi Ministerstwa Szkolnic- twa Wyższego i PAN, a po- siadających zamieszkanie i zdol- ność do pracy naukowej, jak również czynnych naukowo, wybi- tnie zdolnych absolwentów stu- diów magisterskich i studiów jednolitych odbywanych w r. 1955.

Informacji w sprawie wyka- zu dyscyplin oraz warunków u- biegania się o aspiranturę nau- kową udzielają szkoły wyższe i instytuty PAN. (PAP)

Katalog odwetowych marzeń

WSTOLICY

Z tym nie można zwlekać

Inicjatorzy układów pary- skich, przewidujących remita- rzację zachodnich Niemiec, insynuują mówiąc naiwnym, że wzmocnienie neohitlerowskiego Wehrmachtu służyć ma jedynie dla celów „obronnych”... I dla- tego pismo są — zdaniem mi- litarystów — obawy tych, któ- rzy lękają się recydywy 1939 roku.

Jeden z rozdziałów ogłoszo- nej kilka dni temu w Berlinie „Czarnej księgi przeciwko re- militaryzacji”, wydanej przez Komitet dla spraw jednoci Niemiec, zajmuje się zdemaskowa- niem tegoż właśnie oszuka- nego twierdzenia. Adenauer- ewske szczerolapczy teoryjki- ni o „obronnym” charakterze boiskiej armii, łowią bowiem niedojrzałego człowieka na przynęty tego rodzaju łasieł. Wprawdzie Adenauer jak przystało na chytrego łisa, świadomie i celowo nie dość jasno i otwarcie formułuje swój program wypraw krzyżowych przeciwko Europie, ale jego ge- neralowie i dyplomaci, wychow- ankowie Himmlera i Ribben- tropa, nie zawsze potrafią być tak dyskretni jak pryncypał z Bonn.

Dzięki ich właśnie gadatli- wości i buńczucznym prze- chwałom, w ciągu ostatnich kilku lat niejedna tajemnica adenauerowskiej polityki prze- kłamała do wiadomości publicz- nej.

Z licznych oświadczeń roz- maitych generałów, polityków i dyplomatów jasno wynika, iż celem militarystów i monopol- istów niemieckich jest agresja przeciwko całej Europie. Hit- lerowska teoria „Lebensraum” leży nadal u podstaw „politycz- nej myśli” spadkobierców Trze- ciego Rzeszy w boiskim urzę- dzie kanclerskim.

Już w 1951 roku, kiedy w Bonn przystąpiono do dysku- sji nad planem o utworzeniu tzw. armii europejskiej, genera- łowie Bümentritt, Manteuffel

oraz admirał Hansen oświad- czali na konferencji we Frank- furcie nad Menem (14 stycz- nia):

„Mówienie o obronnym cha- rakterze Wehrmachtu jest po- prostu śmieszne. Obrona Euro- py może być przeprowadzona tylko drogą ofensywnych dzia- łań...”

Jeszcze wyraźniej stanowisko to sprecyzował minister boiski, Hellwege, należący do „Deu- tsche Partei”. Na kongresie swego stronnictwa w Hamburgu (30 maja 1953 r.) oświad- czył on dosłownie:

„Niemcy były zawsze taran- em przeciwko Azji. Godzina najgłębszej gotowości nade- szła. Potrzebne nam jest zbroj- ne ramię”.

Podczas gdy kat Krety, hit- lerowski generał Andrae, członek dyktatoratu „Deutsche Reichs- partei” nawołuje do utworzenia elitarnych dywizji na wzór Waffen-SS, jego kolega gene- rał Bodo Zimmermann, który był swego czasu szefem sztabu feldmarszałka Rundstedta, o- świadczył korespondentowi lon- dyskiemu „Sunday Express”:

„Przyszłość należy do tej strony, która zdobędzie się na wojnę prewencyjną. Napiecie- stotunków między wschodem a zachodem może przerwać tyl- ko wojna. Dlatego jeśli zachód chce pokonać Rosję, musi roz- począć wojnę przy użyciu broni atomowej...”

Warto przypomnieć, iż ten lu- dobojaż zajmuje się z polecenia Urzędu Blanka wydawaniem książek szkolonych dla przy- szłego Wehrmachtu.

„Czarna Księga przeciwko remilitaryzacji” cytuje jeszcze wiele innych odwetowych wy- powiedzi tego rodzaju genera- łów łakających zemsty na Pol- sce i ZSRR. Ale militarysty nie mieczy nie zapominają ani przez chwilę o zachodniej Eu- ropie.

W organie „europejskich” spod znaku swastyki, w „Na-

tion Europa” (nr 5 z 1953 r.) znajdujemy następujące dezy- deraty rewizjonistów pod adresem zachodniej Europy:

„Flandria i Fryzja, Dolna Saksonia i Tyrol, Westfalia i Bawaria, Normandia i Bretania są nasze z krzyż i kosłem...”

W numerze 4 z roku 1951 pod adresem Francji, przypominając, iż Alzacja i Lotaryngia „są również z ducha i ciała niemieckie”.

Jeszcze śmielej występują o rewizję granic niemieckich, w sensie restytucji cesarskich Nie- miec, tacy politycy obozu adenauerowskiego jak Waldemar Krafft, Minister bez teki Krafft, jeden z założycieli rewizjo- nistycznej BHE (związek prze- siedleńców) i b. oficer SS, po- wiedział 1 września 1953 ro- ku, w rocznicę najazdu Hitlera na Polskę, występując przed mikrofonem RIAS-u (amerykań- ski rozgłośnia w zachodnim Berlinie):

„Wszystkie tereny, które kie- dyś należały do Rzeszy Niemieckiej, są nadal ziemią niemiecką”.

Wywody ministra poparł or- gan CDU „Rheinische Post” (10 października 1953 r.) wy- kazując apetyty również wobec ziem należących do Włoch: „Niemcy powinni pamiętać, iż w 1919 roku oddano bez płac- bisku obszary na południe od Brenneru aż po Triest”.

W biuletynie przesiedleńców „Vertreihen - Korrespondenz” (z 11 listopada 1953 r.) dr Hans Neuhoft oświadczył w imieniu niemieckich imperiali- stów, że Eugen Malmady (Bel- gijczyk, jak i Klajpeda oraz Austria) nadal traktowane są przez nich jako część obszaru Niemiec. „Wszystkie inne korekty granic są nieczyste” — powiada ów rewizjonista.

Zwłaszcza na rozmaitych zjazdach organizacji wojsko- wych — Soldatenbund lub Stahlhelmu, z całą otwartością

mówi się o zadaniach przy- szłego Wehrmachtu w realizo- waniu rewizjonistycznych łas- eł. Na IV zjeździe osławionej dywizji „Grossdeutschland” (6 czerwca 1954 roku), która do- puściła się licznych zbrodni wo- jennych na wschodzie i zachó- dzie Europy w 1944 r. do- wodzona przez generała Man- teuffla, przewidywanego na dowódcę pancernych wojsk boi- skiego Wehrmachtu, b. kapitan hitlerowski a obecnie profesor prawa państwowego na uni- wersytecie w Tübingen, Gun- ther Duerig, oświadczył: „Pe- wnego dnia naciśniemy guzik i powstaniami... aby zrealizować Wielkie Niemcy”.

Dla generała Gille, jednego z dowódców Waffen-SS, nie ulega natomiast wątpliwości, że to jego dawne wojsko rozpocz- ną pierwszy szturm. „My zawa- sze byliśmy w natarciu” — po- wiada Gille (cytuujemy z książ- ki generała SS, Haussera pt. „Waffen-SS w ataku”).

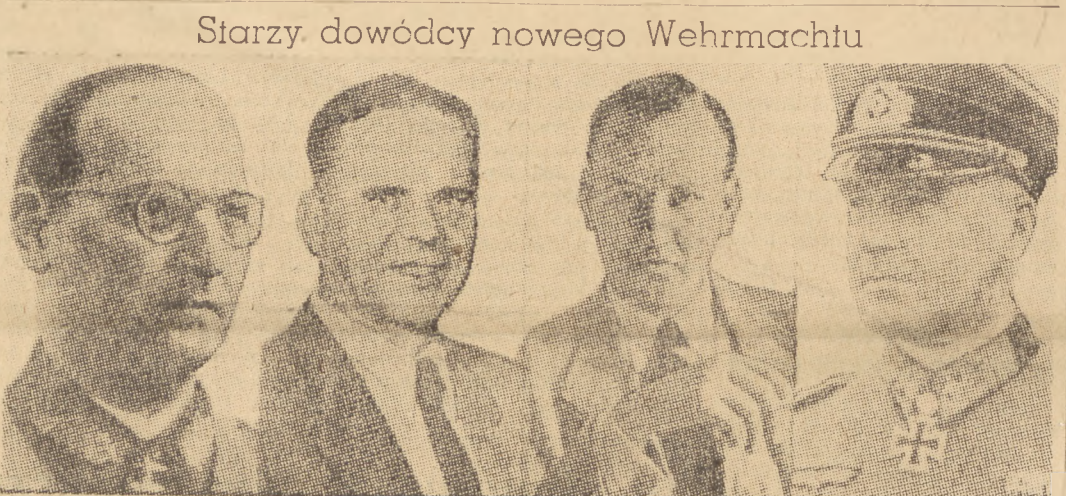
Urząd Blanka zaś nie tylko nie wyprowadza ich z błędów, ale gorąco zapewnia, iż dawni oprawcy Himmlera mogą sobie nie czyścić swoje mundury. Przyjmując delegację stowarzy- szenia HIAG (do którego nale- żą b. SS-mani) Blank zapew- nił ją, że mogą liczyć na pobóg do nowego Wehrmachtu. Jaki cel zaś przysięga b. żołdakom Waffen-SS — nie trudno zgad- nąć. Piszcie zresztą o tym cal- kiem jasno generał Hausser w wyżej cytowanej książce.

„Byliśmy prekursorami armii europejskiej” — powiada on. Dlaczego więc dziś, kiedy Ade- nauer realizuje program podbo- jów Hitlera, nie mieliby wier- ni żołdacy dyktatora III Rzeszy kroczyć w awangardzie nowej wyprawy przeciwko Europie? Generalowie Gille i Hausser nie widzą żadnych przeszkód. Nie widzi ich i Urząd Blanka. No- wy Wehrmacht, który usiłuje się w Bonn przedstawić jako „armię obronną” nie zrzeka- nując się „ofensywnych sił”, jakie stanowił półmilionowa sfora lu- dobojów spod znaku „Trupiej czapki”.

W zachodnich Niemczech aż roi się o rozmaitych czasopi- smach „fachowych”, takich jak „Wehrwissenschaftliche Rund- schau” czy „Wehrkunde”, w których zabierają głos dawni sztabownicy Hitlera. Rozpracow- ują oni rozmaite plany, które nie zostały wykorzystane przez Hitlera. W jakim celu? Kan- cierz Adenauer na pewno nie wie, że w związku z „obroną Europy”. To samo mówił Hitler, kiedy napadając na ZSRR usi- łował dowiedzieć, iż „broni Euro- py”. Jak ta obrona wyglądała w praktyce, o tym jeszcze nie zapomniał narody ieczące nie tak dawno temu pod butem li- tlerowskiej soldateski.

„Czarna Księga” przeciwko remilitaryzacji” demaskuje bez reszty teoryjki o „obronnym” charakterze Wehrmachtu. Jest ona wielkim oszkarzeniem mi- litarystów i monopolistów boi- skich, którzy za fasadą „obron- nych murów” wzmocnienie przy pomocy Wall Street Wehr- machtu, insynuują zbrodnię po zę- by siłą, agresywną armię przeciwko Europie.

MARIAN PODKOWSKI



Starzy dowódcy nowego Wehrmachtu

W NIEMCZECH zachodnich kompletowane jest już dowództwo nowego Wehrmachtu. Przysięł onon- rowie dowództwa tej armii są szefami generalnymi hitlerowskimi. HANS SPEIDEL, jeszcze w okresie emigracji Wehrmachtu brał udział w nielegalnej remilitaryzacji. W 1940 r. był szefem sztabu w okupowanej Francji. Po woj- nie przeszedł do Wehrmachtu. W 1946 r. na froncie wschodnim. Ta grupa zniszczyła sekki niemie- ci w na Ukrainie. Po wojnie wraz ze swym bratem Wilhelmem, b. hitlerowskim gubernatorem wojskowym w Grecji, opracowywał plany remi- litarysty Niemiec zachodnich. Obecnie desygnowany jest na oficera łankowego między nowym Wehr- machtem i dowództwem NATO (organizacji państwa północno-atlantyckiego).

GERHARD VON SCHWERIN obecnie pierwszy doradca wojskowy Adenauera, wyznaczony na do- wodcę korpusu. Przed wojną był członkiem grupy w sztabie generalnym, która przygotowywała plany strategiczne agresji hitlerowskiej.

JOHANN ADOLF VON KIELMANSRECHT przebywał na stanowisku podsekretarza spraw wojs- kowych w przysięstym boiskim ministerstwie wojny. W czasie wojny pracował w sztabie generalnym w stopniu pułkownika, a następnie dowodził oddzia- łami pancernymi na froncie wschodnim. Odegrał poważną rolę w działaniach przeciw partyzantom. Obecnie służy na czele wojskowo-politycznego departamentu (sekcja nr 1) w tzw. urzędzie Blanka (funkcyjnie boiskie ministerstwo wojny).

LUDWIG CRUEWEILL odznaczony jest w okresie przedhitlerowskim w tworzeniu nielegalnej „czarnej Reichswehr”. W 1941 roku dowodził hitlerowską dywizją pancerną w inwazji na Jugosławię. Rok później dowodził korpusem pancernym w walkach przeciw wojskom brytyjskim w Afryce Północnej. Ma on zostać głow- nodowodzący przyszłego Wehrmachtu. Na zdjęciu (od lewej): gen. Hans Speidel, gen. leutn. Gerhard von Schwerin, pułk. J. A. von Kiel- mansrecht, gen. Ludwig Crueweill.

Śladami „Zielonego Balonika”

„Wszystko czeka / z utęsknieniem / Skąd zaświeci nowa era. / Wzroście — słyszysz z serca / drżeniem / Ze — k a b a r e t i e / i o t u r i e r a.” (Boy: Słowka)

Piećdziesiąt lat temu powstał w Krakowie w słynnej Jamie Michalikowej pierwszy kabaret literacki w Polsce, „Zielony Balonik”. Pora była osobliwa; oddajmy głos Boyowi:

„Przyjdał — zapytywał on — nie sadzę. Mimo, że wyda- sie to paradoksem, bardzo być może, że właśnie on, dreszcz, jaki uczucie wypadki warszawskie, spowodował te nie- oczekiwane reakcje. „Blut ist ein ganz besonderer Saft”, jak powiada Goethe. Jedną tylko istotnie rzecz stała: energia; natomiast transmisja jej i we- drewidli podlegają najosobli- wszemu kaprysom”.

Może pokusi się ktoś o stwo- rzenie historii kabaretu pol- skiego: będzie to rzecz kręta, za- wala i nader ciekawa, kabarety bowiem, zjawie w bezpośrednim obcowaniu z widzem i czepia- cie z tematyki dnia powszed- niego są nierozdzielnie zwi- azane z epoką, tak jak z epoką związany był krakowski „Zie- lony Balonik”.

Przyszedł w dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej uro- dzaj na kabarety w Warsza- wie i nie tylko w Warszawie. Jedne wyblisły, jak nie zawa- sze świetne racy ogniste, by- rychło zagasną, inne wrastają powoli w tradycję służnie na- wiazują. Nie tylko tematyce, jak „Szpak”, który w pierw-

szym swoim programie usiłował nawiązać do tradycji kabaretu warszawskiego, ale i geogra- ficznie, jak „Iluzjon”, który wytopił słowy „Czarnego Ko- ta”, po likwidacji „Stańczy- ka”, po niesławnej śmierci „Je- ża” pozostał w Warszawie właściwie tylko te dwa kabare- ty: radiowy „Szpak” i filmo- wy „Iluzjon”, jeśli nie liczyć występów w „Krokodylu” i nie brać pod uwagę zapowiedzi rzymskiego zmartwychwstania „Stańczyka”.

Ruszyła więc ofensywa hu- moru. Ruszyła ku szczytom ukontentowanego widza. Gdyby zrobić wędrowkę po kabaretach Warszawy, wrażenia byłbyw- jedne i te same: słabe nabitte po- brzezi i ludzie wynajdujący ta- kienne drogi zdobycia bileto- w. Albowiem kabarety stołeczne mają jedną wspólną cechę: głęboka konspiracja. Aby do nich dotrzeć, trzeba być bywal- cem kawiarnianym lub jasno- widzem.

Warszawie — i nie tylko Warszawie — potrzeba humoru, jak rybce wody, jak czło- wiekowi powietrza. Nie ozna- cza to wcale, że trzeba być jakiegoś kółka wiek hu- moru. Exempulum — „Jeż”; startował przy bitych komple- tach, skoczył przy pustej sali. Przestroga dla następców: w satyrze kabaretowej trzeba brać od razu górę „C”. Wszel- kie łatanie programu jest pol- tyką nader krótkowzroczną; wszelkie traktowanie kabaretu jako złotej żyły, która pozwoli na wysokie tantiemy i honora- ry — skończyć się musi roz- czarowaniem.

Zaczynając więc od progra- mu: dotąd mamy doświadczę- nia „Szpaka” i „Iluzjonu”. I

„Szpak” zgromadził wcale po- ważną stawkę dobrych pios- ków, „asortymentem” temo- w, jak MHD. Kogo bowiem atakują głównie? Biurokrate. Bumelant. Papierowego boha- tera — powieści. Schematyzm Brakorobstwo. Przewija się to wszystko przez program; jak Oseki w estradowej interpretacji Górskiej, Bielickiej, Skar- żanki czy Olisy cieszą się dłu- go, po niesławnej śmierci „Je- ża” pozostał w Warszawie właściwie tylko te dwa kabare- ty: radiowy „Szpak” i filmo- wy „Iluzjon”, jeśli nie liczyć występów w „Krokodylu” i nie brać pod uwagę zapowiedzi rzymskiego zmartwychwstania „Stańczyka”.

„Iluzjon” parodił się pod patronatem filmu. Narodził, ja- ko niesforne dziecko, świadom- e grzechów rodziców: „Iluz- jon” z całym impetem atakuje bowiem tak wdzęczyń dla sa- tyry temat, jakim jest nasza kinematografia. I tu zgromadzi- li się plejada głoszących w- zrost aktorów i filmowców, których satyryczny debiut przyniósł niespodziewanie do- bre wyniki. Wydaje się, że warto do „Iluzjonu” iść cho- ciażby po to, aby wysłuchać kapitalnej parodii cobywolskiego filmu w wykonaniu Wiesława Michnikowskiego, czy ciętej sa- tyry na program radiowy w wy- konaniu Bogdana Niewinow- skiego, który zamienia się w o- czach publiczności w śpiewaka — poliglota.

„Krokodyl” ma najmniejsze ambicje i nierówne powode- nie: program jest tu zmontowa- ny dorywczo i przypadkowo, nie wnosi nic nowego, konfe- ransjerka Duszyńskiego jest chyba najsłabszym punktem wieczoru. Znać na „Krokodylu” pogon za „kasą” — a przele- nie o to chodzi.

I tu miejsce na wytknięcie pewnych nieporozumień. Kabarety warszawskie noszą- ją „Szpaka” i „Iluzjonu”. I

kie grzechy główne naszej sa- tyry. Dysponują one również ciętym „asortymentem” temo- w, jak MHD. Kogo bowiem atakują głównie? Biurokrate. Bumelant. Papierowego boha- tera — powieści. Schematyzm Brakorobstwo. Przewija się to wszystko przez program; jak Oseki w estradowej interpretacji Górskiej, Bielickiej, Skar- żanki czy Olisy cieszą się dłu- go, po niesławnej śmierci „Je- ża” pozostał w Warszawie właściwie tylko te dwa kabare- ty: radiowy „Szpak” i filmo- wy „Iluzjon”, jeśli nie liczyć występów w „Krokodylu” i nie brać pod uwagę zapowiedzi rzymskiego zmartwychwstania „Stańczyka”.

„Iluzjon” parodił się pod patronatem filmu. Narodził, ja- ko niesforne dziecko, świadom- e grzechów rodziców: „Iluz- jon” z całym impetem atakuje bowiem tak wdzęczyń dla sa- tyry temat, jakim jest nasza kinematografia. I tu zgromadzi- li się plejada głoszących w- zrost aktorów i filmowców, których satyryczny debiut przyniósł niespodziewanie do- bre wyniki. Wydaje się, że warto do „Iluzjonu” iść cho- ciażby po to, aby wysłuchać kapitalnej parodii cobywolskiego filmu w wykonaniu Wiesława Michnikowskiego, czy ciętej sa- tyry na program radiowy w wy- konaniu Bogdana Niewinow- skiego, który zamienia się w o- czach publiczności w śpiewaka — poliglota.

„Krokodyl” ma najmniejsze ambicje i nierówne powode- nie: program jest tu zmontowa- ny dorywczo i przypadkowo, nie wnosi nic nowego, konfe- ransjerka Duszyńskiego jest chyba najsłabszym punktem wieczoru. Znać na „Krokodylu” pogon za „kasą” — a przele- nie o to chodzi.

I tu miejsce na wytknięcie pewnych nieporozumień. Kabarety warszawskie noszą- ją „Szpaka” i „Iluzjonu”. I

brym zrywają kabaretów — przed widownią nie występują przynajmniej od czasu do czasu — sami autorzy tekstów? Niedobrze jest także z pio- senkarstwem. Mnóżą się ostat- ni szczęśliwie piosenkarze i piosenkarki, odświeża się repertu- r, sięgając do arsenału Yves Montanda. Dlaczego jednak Sztalier, Mirska, Kotłowska nie wystąpią z nową piosenką war- szawską, która by „chwyciła” z miejsca? Gdzie wdzęczniejsze pole do owych piosenek, po- wstałych często na gorąco, pod wrażeniem chwili, jak nie tu, na tych estradach, z których tak blisko do widza — bez kurtyn, ramp i orkiestry? Czemuż wy- konawcy ich nie zjeżdżają ze sceny między stółki, między publicz- ność? W warszawskich kawiar- niach rozłoży się nie od dziś i nie od wczoraj piosenki, które nieraz przeszły do historii, nie- tak daleko było od tych kawiar- ni do romantycznych i rozpię- tanych kafejek Paryża. Czemuż nie spróbować wzmocnić tej pięknej tradycji?

Niewiele znamy sposobów o- zwiastania satyry, mnostwo nato- miast jest recept na jej uśmie- cenie. Nie wiem, ile prawdy kryje się w łansowanych pogło- skach o „wciągnięciu kabaretów na etat”, o przejęciu ich przez spadołkowców „Artosu”. Apag- satan! Mam nader smutne doświadczenia takiej centraliza- cji: etatowy kabaret zamienił- by się rychło w urzad, trzyma- ny zbyt krótko przez „nacyz- dupa” z „Łaźni” Majakowskie- go. Zostawmy kabaretom trochę samodzielności, o ile tylko nie będzie to zła samodzielność w obniżaniu poziomu, czy w goni- twie za złotym runem!

I jeszcze jedno: w dziesiąt- kach smutnych kawiarni stołec- kich straszy nuda lub w najgorszym wypadku chuligan. Nie trzeba zaraz w każdym lokalu robić pełnego „kabaretu”; wystarczy jeden piosenkarz. Jeden dobry recytator. Czy nie powitano by ich owacyne?

Wydaje się, że hasło „hej, kto żyje na kabarety” zostało już przyjęte wdzęcznie w całym kraju: już rusza się Kraków, już Wrocław, już Gdańsk, już nawet senny dotąd Białystok. Byleby urodził na pióra, odwa- ga, zdrowy śmiech, a mogą te- male scenki zrobić dużo dobrego w walce z ponuractwem, lipą, mydleniem oczu i nudą.

Tymczasem już w kołyszce spotkały się one z sarkaniem. Z czyjej strony? Właśnie ze stro- ny „Śpilek”. Że skąd do satyry filmowej, skąd radiowej, że sa- tyra to świętość, monopol, Mu- cha, której szarpać po kawiar- niach nie wolno!

A gdyby nawet „Śpilek”, wy- stąpił kiedyś z żywymi autorami przed żywymi czytelnikami — oko w oko?

A gdyby nawet wysmiewana przez nie Centrala Rybna wy- stąpiła z kabaretem — to co? Jeśli potrafiła śpiewać — niech śpiewała. Jeśli napisała dobre teksty — niech wygłaszała. Po- zwoły im się śmiać nie tylko w oznaczonych godzinach i miej- scach. Sławnych piosenkarzy nie szkolili konserwatoria, gło- snych humorystów nie kształco- no na miesiecznej kursokonfe- rencji aktywa dla spraw satyry. Transmisje i wędrowki energii — jak mówił Boy — podlegają najosobliwsiemu kaprysom... Dosyć już mamy Panteonu po- nurych Muz, gdzie chodzi się w filmowych pantoflach, by niko- go nie obudzić. I jeśli dzisiejszy kabaret ma prawo nawiązać do szacownej tradycji „Zielonego Balonika” — lepiej do czasu z daleka odejść ze szpilekmi. Pę- nie.

LESZEK GOLINSKI

9 razy szybciej — ładowanie wapna

Zaladowanie wozu wapnem przez robotnika trwa około 4 minut, zaś przy pomocy chy- laka mechanicznego — 2 do 5 minut.

Warsztaty Remontowe Sprzę- tu Budowlanego przy ZBM-3 rozpoczęły już produkcję 15 ta- kich chylaków. Zostaną one w najbliższym czasie zainsta- lowane na warszawskich budo-

wach. Projektodawcą chylaka jest inż. Ryszard Wolni- ę z Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 7.

WRSB mają także rozpocząć w roku bieżącym produkcję uniwersalnych pil mechanicz- nych, pomocnych szczególnie przy pracach posadzkarskich.

Może w 1965?

Rzecz dzieje się w Warszawie letniego poranka 1965 roku. Udział w naszej opowieści biorą prze- mieszkaniec stołecy, także liczne delegacje przybyłe z całego kra- ju.

Uroczystość, która odbędzie się za chwilę, zapowiada się dosko- nale.

Na początku I sceny na reze- Naczelny Architektka napływa dziesiątki dopływ strażackich. Jedną z nich została odczytana zebrany przed niewielkim bu- dyńkiem tłumem. Wzrostł o o- kładem nie ma końca. Tekst de- peszy przytaczamy:

„Serdecznie gratulujemy mie- szkańcom Warszawy z okazji...

„Wszystko czeka / z utęsknieniem / Skąd zaświeci nowa era. / Wzroście — słyszysz z serca / drżeniem / Ze — k a b a r e t i e / i o t u r i e r a.” (Boy: Słowka)

Piećdziesiąt lat temu powstał w Krakowie w słynnej Jamie Michalikowej pierwszy kabaret literacki w Polsce, „Zielony Balonik”. Pora była osobliwa; oddajmy głos Boyowi:

„Przyjdał — zapytywał on — nie sadzę. Mimo, że wyda- sie to paradoksem, bardzo być może, że właśnie on, dreszcz, jaki uczucie wypadki warszawskie, spowodował te nie- oczekiwane reakcje. „Blut ist ein ganz besonderer Saft”, jak powiada Goethe. Jedną tylko istotnie rzecz stała: energia; natomiast transmisja jej i we- drewidli podlegają najosobli- wszemu kaprysom”.

Może pokusi się ktoś o stwo- rzenie historii kabaretu pol- skiego: będzie to rzecz kręta, za- wala i nader ciekawa, kabarety bowiem, zjawie w bezpośrednim obcowaniu z widzem i czepia- cie z tematyki dnia powszed- niego są nierozdzielnie zwi- azane z epoką, tak jak z epoką związany był krakowski „Zie- lony Balonik”.

Przyszedł w dziesiątym roku istnienia Polski Ludowej uro- dzaj na kabarety w Warsza- wie i nie tylko w Warszawie. Jedne wyblisły, jak nie zawa- sze świetne racy ogniste, by- rychło zagasną, inne wrastają powoli w tradycję służnie na- wiazują. Nie tylko tematyce, jak „Szpak”, który w pierw-

szym swoim programie